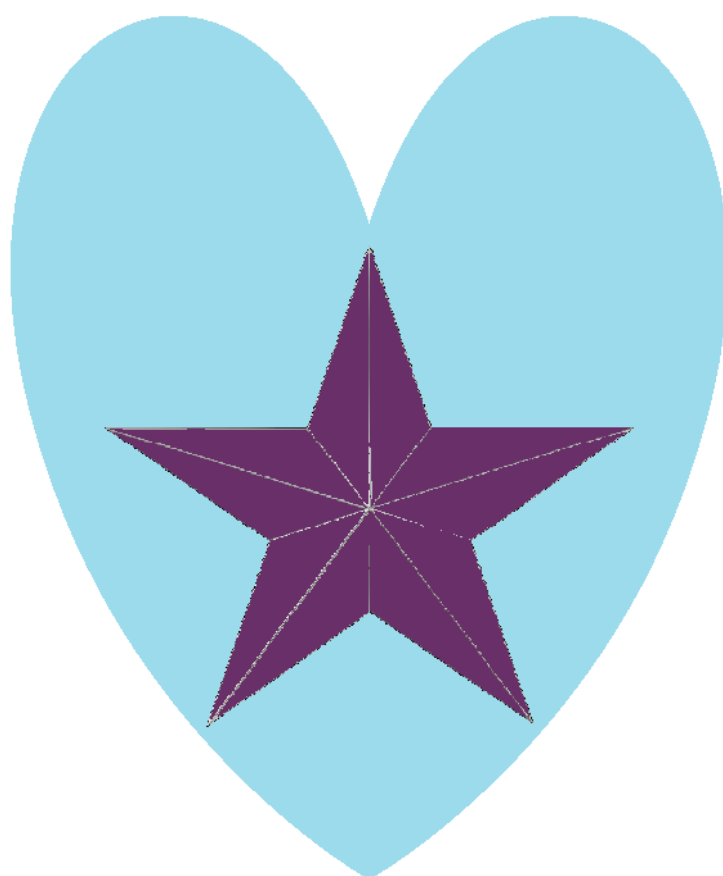


KLACZ Z LAS PEGASUS



autorka: **Nightmare Princess**

INNY NIŻ ZNAM

Nie wiem kiedy, ale zasnęłam. Przyśnił mi się dziwny sen. Byłam na balu. Świetnie się bawiłam. Nagłe na salę wszedł Harry King. Wszyscy zamarli. On eleganckim krokiem podszedł do mnie i pocałował mnie w usta. Myślałam, że ta chwila będzie okropna, ale nie była. Była wspaniała.

O dziesiątej obudziła mnie służąca. Chwile leżałam oszołomiona na łóżku. Wciąż nie mogłam zrozumieć tego co mi się przyśniło. W końcu pocałunek kucyka, którego nienawidzę, był wspaniały. W sumie to nikogo jeszcze nie całowałam, ale to pewnie dlatego, że nikogo tak naprawdę nie kocham.

Te przemyślenia przerwała mi służąca i podała mi śniadanie.

- Dzisiaj ulubione śniadanie panienki, jabłka Zap. - powiedziała pokojówka i podała mi tacę jabłek Zap pokrojonych w plasterki.
- Dziękuję Happy Sun. - odparłam.
- Pomyślałam, że dzisiaj przyda się panience coś miłego.
- Masz rację. Zwłaszcza, że ojciec uważa, że nie powinnam jeść tych jabłek.
- Ale panienka nic mu nie powie?
- Bądź spokojna. Nie powiem. Jesteś jedyną osobą na tym świecie, która mnie rozumie.
- Bym zapomniała. Niech panienka się pośpieszy. Rodzice strasznie się niecierpliwią.

Choć śniadanie jadłam pędem, było bardzo smaczne. Tak dawno nie jadłam jabłek Zap, prawie zapomniałam jak smakują. Happy Sun pomogła mi się uczesać. Jednak włosy zostawiłam rozpuszczone.

Zeszłam na dół. Rodzice byli wściekli:

- Co tak długo?! Nie wiesz, że musimy być o czasie?! - krzyknął ojciec.
- Mogłaś chociaż trochę bardziej postarać się o swój wygląd. Jedziemy do Canterlotu, a nie na farmę! - dodała matka.
- Tak wiem mamo, ale...
- Na szczęście to będzie długa podróż i może uda mi się coś zrobić z tym gniazdem na głowie.
- Nie jest tak źle.
- Właśnie, że jest.
- Dość tych rozmów, musimy już jechać! - rozkazał ojciec.

Matka natychmiast ucichła i posłusznie wsiadła do karety. Ja niechętnie, ale wsiadłam tuż za nią. Nienawidzę, jak rodzice nie dają mi dojść do słowa i tylko

wydają polecenia. Co mam zrobić, taka rola klaczy w tym świecie. Tylko księżniczki robią to, co chcą. Podobno wieśniaczki też. Ale ja jestem panną z wyższych sfer. Najpierw słucham się rodziców, a potem męża.

Większą część podróży czytałam książkę o początkach Equestrii. Rodzice uważają, że to jedyna mądra rzecz jaką robię. Sami nie pamiętają imienia księżniczki Luny, a mi każą znać całą historię Equestrii.

Podróż trwała dwie godziny. Gdy wreszcie dotarliśmy na miejsce przywitali nas Harry i jego rodzice. Mieszkają w pięknej białej willi z fioletowymi dachówkami. Harry jest przystojniejszy niż rok wcześniej.

- Witajcie Cold Rich, Beautiful Star i oczywiście Sweet Dreams. - przywitał nas ojciec Harrego.
- Witaj Important Sun, przyjacielu. Macie przepiękną willę. Twoja żona Gold Winter przeszła samą siebie. - odparł mój ojciec z uśmiechem na twarzy.
- Zapraszam do środka. Służące zaraz podadzą obiad. - po tych słowach wszyscy weszliśmy do domu.

Jak co roku rodzice rozmawiali o interesach. To znaczy o tym czy wesele na pewno się odbędzie. Nie chodzi tu o to, czy któreś z nas nie zrezygnuje. Chodzi o takie drobnostki jak: "Czy na pewno nie będzie padać?", albo "Czy na pewno nie będzie trzęsienia ziemi?" Niestety tak właśnie mają bogate kucyki.

Ja i Harry mieliśmy spędzać czas razem. Zazwyczaj nudziłam się słuchając wypowiedzi, jaki to on jest wspaniały, ale dzisiaj było inaczej:

- To co chciałabyś robić? - zapytał. Muszę przyznać, że mnie zatkało. Taki kucyk interesuje się kimś innym niż sobą?
- Może pójdziemy do kawiarni? - zaproponowałam.
- Bardzo chętnie. - odparł.

Szliśmy tak dłuższy czas. Ulice Canterlotu były dość puste. W końcu dotarliśmy do kawiarni "Słodki pocałunek". Nazwa trochę dziwna, ale jedzenie jest wyborne. Gdy usiedliśmy przy stoliku, zamówiliśmy dwa espresso i Harry zaczął rozmowę:

- Jesteś inna niż wcześniej. Ładniejsza. - powiedział.
- Dziękuję. Ty też się zmieniłeś. Wydajesz się być miłszy. - odparłam.
- Wiem, że nasze życie i małżeństwo jest już zaplanowane, ale chcę wiedzieć. Tylko szczerze. Kochasz mnie?
- Rok temu powiedziałabym "nie", ale teraz nie wiem. Zaczynam cię lubić.
- Ja mam tak samo. To jednak się dogadujemy?
- Na to wygląda.

- Słuchaj. Jesteś tu jeszcze tydzień. Może gdzieś się wybierzemy? Poznamy się lepiej?
- Bardzo chętnie.
- To jutro Sweety?
- Sweety?
- Coś nie tak? Nie mogę zdrabniać twojego imienia?
- Możesz.
- To Sweety pasuje?
- Jak najbardziej.

Wolnym krokiem z uśmiechem na twarzy wróciliśmy do domu Harrego. Dzisiaj wcześniej położyłam się spać. Nadal nie mogę uwierzyć, że w końcu się zakochałam i to w kucyku, którego jeszcze rok temu nienawidziłam. Życie jest pełne niespodzianek.

[Poprzednia część](#)

[Następna część](#)